

<http://forsal.pl/swiat/brexit/artykuly/1045975,rachunek-za-brexit-100-mld-euro-czy-zero-zobacz-ile-moze-wyniesc-rachunek-za-brexit.html>

100 mld euro czy zero? Zobacz, ile może wynieść rachunek za Brexit



Już od dobrych kilku miesięcy trwa dyskusja, ile Wielka Brytania zapłaci za wyjście z Unii Europejskiej. W zależności od źródła liczby wahają się od 0 do 100 mld euro. Jednak finalna kwota prawdopodobnie nie będzie zależać od jakichkolwiek wyliczeń, tylko od konsensusu politycznego pomiędzy Londynem i Brukselą

Pierwsze analizy dotyczące „rachunku za Brexit” (Brexit bill) pojawiły się niedługo po brytyjskim referendum. W październiku 2016 r. „Financial Times” pisał, że za wyjście z Unii Brytyjczycy zapłacą 20 mld euro. Ledwie miesiąc później „FT” sugerował, że jest to już ok. 40-60 mld.

Najnowsze wyliczenie “FT” podbite przez żądania z Polski

Od początku roku serię analiz na ten temat przygotował także Bruegel. Wiodący europejski think-tank nie podaje dokładnej kwoty, ale określa przedział od 25,4 do 65,1 mld euro. Najwięcej uwagi przykuły jednak najnowsze wyliczenia przygotowane przez szefa brukselskiego biura „FT” Alexa Barkera opublikowane na początku maja, gdzie cena Brexit bill rośnie do 100 mld euro. Dzieje się tak, podkreśla finansowy dziennik, z powodu dodatkowych żądań związanych z polityką rolną ze strony Polski i Francji.

Biorąc pod uwagę fakt, że czołowym argumentem w kampanii za wyjściem Zjednoczonego Królestwa z UE była kwestia wstrzymania płacenia składek do unijnego budżetu, kwota 100 mld euro może na Brytyjczykach robić olbrzymie wrażenie. Na Wyspach jest ok. 26 mln gospodarstw domowych. Z prostego rachunku wynika, że każde z nich za Brexit musiałyby zapłacić niespełna 4 tys. euro.

100 mld euro może brzmieć abstrakcyjnie dla Brytyjczyków, patrząc jaki wkład do wspólnego budżetu miało Zjednoczone Królestwo. Przez ostatnie pięć lat Wielka Brytania dokładała się do

unijnej kasy po ok. 7,5 mld euro netto rocznie. Hipotetyczny rachunek wynosiłby więc dla Brytyjczyków ponad 13-letnią normalną składkę, co już z samego założenia wydaje się bardzo trudne do zaakceptowania.

Stare, bieżące i przyszłe rachunki

Jakie argumenty miałyby uzasadniać tak wysoką zapłatę od Zjednoczonego Królestwa? Płatności do Unii składają się z wielu składowych, chodzi o środki związane z bieżącym budżetem, a także kwoty wieloletnich zobowiązań wynikających z poszczególnych programów Wspólnoty.

Największą kategorią według kalkulacji Bruegel i „FT” są zobowiązania pozostające do spłaty (RAL), które zostały wygenerowane w poprzednich latach (np. projekty drogowe), a nie doszło jeszcze do faktycznej płatności. „FT” określa, że dla całej Unii wynoszą one 241 mld euro, z czego 36,2 mld przypada na Wielką Brytanię (na koniec 2018 r.).

Dużą częścią Brexit bill stanowią również inne planowane zobowiązania (OPC) na lata 2019 i 2020, czyli projekty inwestycyjne dla mniej rozwiniętych unijnych regionów. W tym wypadku udział Zjednoczonego Królestwa został oszacowany na 27,6 mld euro.

Ciekawą kategorią są również świadczenia emerytalne dla unijnych urzędników. Są one finansowane bezpośrednio z budżetu UE. Według wyliczeń think tanku Centre for European Reform średnie roczne świadczenie emerytalne wynosi ponad 67 tys. euro. „FT” ocenia, że zwiększa to koszty Brexitu dla Wielkiej Brytanii o kolejne 10 mld euro.

Unia ma także domagać się składki od Wielkiej Brytanii na roczne budżety w latach 2019 i 2020, z których podstawowym elementem są dotacje dla rolników. Miałyby to kosztować Zjednoczone Królestwo dodatkowe 27,4 mld euro. Ostatnia z głównych pozycji to zabezpieczenie od Brytyjczyków części kwoty na udzielone pożyczki innym krajom. Na koniec 2015 r. według danych Bruegel kredyty unijne udzielone kilkunastu państwom świata (przede wszystkim Portugalii, Irlandii, Rumunii czy Ukrainie) wynosiły 56 mld euro. „FT” szacuje, że Bruksela od Londynu będzie wymagała 11,9 mld euro na zabezpieczenie tych kredytów.

Co na to Brytyjczycy?

W zamówionej na początku roku przez Izbę Lordów analizie prawnej brytyjskie zobowiązania w stosunku do Unii w momencie opuszczenia Wspólnoty wynoszą zero. Prawdopodobnie więc Londyn zacznie negocjacje, stojąc na stanowisku, że Brytyjczycy zdecydowali się na opuszczenie UE i niczego już nie muszą płacić.

Jeżeli Bruksela będzie domagać się wypełnienia brytyjskich zobowiązań w kolejnych latach, to część środków powinna także wracać na Wyspy z unijnego budżetu i zmniejszać ogólny rachunek Brexit bill. Jednak, jak pisze Bruegel, Unia może domagać się od razu płatności z góry, a dopiero później stopniowo zwracać część swoich zobowiązań wobec Zjednoczonego Królestwa.

Stosunkowo wysokie wymagania mogą także wynikać z tego, że pozycja Brukseli jest zdecydowanie lepsza niż Londynu. Jeżeli negocjacje zostaną zerwane i Unia zamknie dostęp do jednolitego rynku brytyjskim towarom i usługom (zwłaszcza sektorowi finansowemu), wtedy Brytyjczycy stracą znacznie więcej niż mieszkańcy Unii.

Długie negocjacje i rozwiązanie polityczne

Do tej pory Bruksela nie przedstawiła dokładnych wyliczeń za Brexit bill. Ze strony unijnych przedstawicieli czasami pojawia się wartość 50-60 mld euro, ale zwykle w trybie potwierdzania sugerowanych przez dziennikarzy kwot, a nie przekazywania własnych kalkulacji. Również Brytyjczycy nie udostępnili żadnych wyliczeń oprócz powtarzających się opinii, że medialne rachunki są zdecydowanie za wysokie.

W najbliższych miesiącach Unia i Wielka Brytania prawdopodobnie nie sprecyzują swoich stanowisk. Gdy to w końcu nastąpi, dyskusja obejmie najpewniej nie tylko konkretną kwotę zobowiązań, ale też cały pakiet nowych relacji Londynu z Brukselą, co sprawi, że rozmowy mocniej oprą się na polityce niż na konkretnych wyliczeniach.

Powyższa kwestia może mieć także fundamentalne znaczenie dla funta. Gdyby wzrosły obawy, że konsensusu nie uda się wypracować i Wielka Brytania zmierza do twardego Brexitu, tracąc przy tym nieskrępowany dostęp do unijnego rynku, to wartość szterlinga może bardzo wyraźnie się obniżyć.

Autor: Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl